DZIENNIK WARSZAWSKI.

Środa 28 Września / 10 Października 1855 roku. № 268. Jutro Ś. Placydy Panny.
Wschód słoń. o god. 6 min. 18. — Zachód o g. 5 m. 14.

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Według depeszy telegraficznéj z Nikołajewa otrzymanéj, flota nieprzyjacielska, o któréj odpłynięciu donosił książę Gorczaków pod dniem 25 Września (7 Października), ukazała się dnia 26 Września (8 Października) przed Odessą i tam zarzuciła kotwicę.

(*Gaz. Rząd.*)

WIADOMOŚCI Z PLACU BOJU.

Od ministra wojny dnia 27 Września (9 Października):

Do dnia wczorajszego godziny 9éj wieczorem, nieprzyjaciel nic nie przedsiębrał przeciw Odessie, lecz częściowo podchodził ku przystani i o godzinie 9éj zarzucił kotwicę.

Na 6ciu okrętach linjowych dostrzeżono wojsko do lądowania przeznaczone. (*Gaz. Rząd.*).

Z Petersburga, 19 Września (1 Października.)

WIADOMOŚCI Z TURCJI AZJATYCKIEJ.

Główno-dowodzący oddzielnym korpusem Kaukazkiem, jenerał-adjutant Murawiew, donosi pod d. 4 (16) Września z obozu pod Czawtlik-Czaj, że dzień Imienin NAJJAŚNIĘJSZEGO CESARZA upamiętniony został pomyślną rozprawą jazdy, w któréj kozacy nasi, milicjanci i dragoni, pod wodzą jenerał-lejtnanta Kowalewskiego, rozbili zupełnie oddział nieprzyjacielski, składający się z jednego i pół tysiąca regularnéj jazdy, około tysiąca baszi-buzuków i kilkuset jeźdców pieszych, oraz 4ch dział górnych. Dowodzący tym oddziałem Ali-Pasza, jenerał stary i waleczny, który miał udział w wielu wojnach, toczonych przez Turcję w ostatnich czasach, jest wzięty do niewoli; oprócz tego zabrano 1 oficera i 45 niższych stopni; zdobyto: 1 chorągiew, 2 sztandary, 4 działa górne, 68 jaszczyków z ładunkami działowemi, a 55 z karabinowemi, obóz i mnóstwo dobytku, koni i oręża. — Strata Turków w poległych wynosi do 400 ludzi.

Rozprawa odbyła się w sposób następujący:

Jenerał adjutant Murawiew, dowiedziawszy się, że w Olcie i Peniaku zbierają znaczne zapasy żywności, a w Peniaku i Panżrut znajdują się wojska tureckie przybyłe z Erzerum, w zamiarze przedarcia się do Karsu po drodze Ardagańskiéj, wysłał w nocy z 28 na 29 Sierpnia (9 na 10 Września) oddział piechoty i jazdy, przy 20 lekkich działach i 8 lawetach racowych,—pod dowództwem jenerał-lejtnanta Kowalewskiego, któremu rozkazano: rozbić znajdującego się pod Peniak nieprzyjaciela, i otworzyć drogę prowadzącą stąd do Karsu przez Pażrut i Sandżak Gelski.

Po przyśpieszonym 70-wiorstowym marszu, jazda nasza dognała oddział nieprzyjacielski (zostający pod dowództwem 3 paszów) we wsi Peniak. Turcy zajmowali przez jeźdców, którzy z koni pozsiadali, spadli gór przyległych; baszi-buzuki stali na wzgórzu przed wsią, a po za nią jazda regularna z artylerją.

30 Sierpnia (11 Września) około godziny 6éj wieczorem, rozpoczął się bój zacięty, w którym waleczne wojska nasze, nie bacząc na silny ogień kartaczowy i karabinowy wyparły ze wsi nieprzyjaciela i zdobyły w boju 1 działo;— wojska Tureckie porażone panicznym strachem uciekły. Naprożno Ali-Pasza starał się wznowić walkę. Został on sam otoczony przez kozaków, bronił się bohatersko, lecz został raniony i wzięty do niewoli przez Assawułę Serdiukowa.

Przełamawszy ostatni opór, kozacy rzucili się w pogoń za uciekającym nieprzyjacielem, po drogach ku Olta i Kotyk i nie wstrzymywali się dla brania jeńców, troszcząc się tylko oto, aby nie pozwolić Turkom zebrać się na nowo. Żwawa ta pogoń sięgała na obu drogach na 15 wiorst, co dało możność zabrania Turkom wszystkich dział, z których ostatnie schwytano już na 10éj wiorście od obozu Tureckiego.

Strata nasza wynosi w ogóle 2 kozaków ranionych i 6 także ranionych milicjantów. (*Inw. Ruski*).

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 3 Października. J. K. W. Książe Fryderyk Wilhelm pruski przybył wczoraj z Balmoral do Londynu i stanął w hotelu Claridge (dawniej Miwarta).

— Sir Robert Adair, który w czasie ostatniej wielkiej wojny europejskiej używany był do wielu ważnych misji, między innemi w Konstantynopolu, a później był posłem w Wiedniu, umarł dziś z rana w sędziwym wieku.

— Hrabia Granville wyjechał stąd wczoraj do Paryża.

— Wczoraj głoszono, że bardzo dawny i znakomity tutejszy dom handlowy De Lisle i spółka, zaprzestał wypłat. Passywa wynosić mają 400,000 fst.

(*Neue Preussische Zeitung*).

— Statkiem pocztowym *Atlantic* otrzymaliśmy wiadomości z Hawany po dzień 8 września. Nic zaszło nic nowego na tej wyspie pod względem politycznym, ale ludność przerażona była morderstwem spełnionem na osobie pana Backhouse, komisarza rządu angielskiego w komitecie mającym na celu zniesienie niewolnictwa. Wieczorem 31 sierpnia gromada bandytów murzyńskich z dwoma białemi, wpadła do mieszkania tego urzędnika angielskiego i najprzód opanowała służących którzy znajdowali w pierwszych pokojach. Następnie dwaj murzyni odłączyli się od bandy i wpadłszy do pokoju w którym znajdował się pan Backhouse i pan Colleghan jeden z jego przyjaciół, rzucili się na nich wiążąc im ręce w tył i knebłując usta. Pan Calleghan został od razu pokonany, ale pan Backhouse bronił się z nadludzką energją i w gwałtownej walce z dwoma silnemi napastnikami, otrzymał w bok pchnięcie nożem, który złamał mu jedno żebro i dostał się aż do płuc. W kilka godzin potem już nie żył.

Morderca i jego wspólnicy zostali schwytani. Pogrzeb pana Backhouse odbył się z wielką wystawnością, wysocy urzędnicy rządowi, konsulowie zagraniczni i wielka liczba przyjaciół ofiary tego zbrodniczego zamachu, znajdowali się na pogrzebie.

(*Independance Belge*).

Londyn 4 Października. *Times* wyrzuca rządowi, że na użalania się opinji publicznej w przedmiocie upokorzenia jakie na armję angielską ściągnęła nieudolność jej dowódców, odpowiedział wynosząc do godności feldmarszałków, najstarszych, najsłabszych i najbardziej zniszczonych oficerów dawnych wojen hiszpańskich, (Combomere, Hardinge i Stratford). Co do jenerała Simpson, który także awansował na pełnego jenerała, tak mało zasłużył on na ten awans, że puszczono pogłoskę jakoby on został odwołany z Krymu. *Times* chce wierzyć tej pogłosce i pod tym jedynym warunkiem pozwala na awans.

— Królowa z powodu pięknej pogody jaka panuje w górach szkockich, postanowiła przedłużyć swój pobyt w tych miejscach i powrócić do Londynu dopiero w dniu 17 b. m.

— Dyrektorowie banku angielskiego na dzisiejszém posiedzeniu zdecydowali, że stopa eskonta zostanie znowu podwyższoną do 5 i pół pCt.

(*Independance Belge*).

— *Times* z dnia 3 października, pod artykułem *Flota Baltycka*, podaje następny list swego własnego korrespondenta:

Gdańsk, 28 Września, Bulldog, 6, Dowódca A. C. Gordon, opuścił Nargen w zeszły wtorek wieczorem i wytrzymał bardzo silną burzę przed przybyciem do tego portu. Wiadomości od floty, podobnie jak sama flota, z każdym tygodniem się zmniejszają. Dowiedzieliście się z telegraficznéj depeszy, którą wam posłałem dziś rano, że wszystkie wielkie parowce linjowe (blockships) odpłynęły już do Anglji, tak że z całéj owéj wielkiej floty, użytéj do bombardowania Sweaborga temu sześć tygodni, ledwo połowa została na Baltyku. Zima widocznie wcześnie się zacznie, a ciężkie i nagłe burze, tak przemagające w północnych klimatach, bardzo nie-

---

LITERACI WARSZAWSCY.

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Naszkicowanie charakterów wielu literatów z téj epoki którzy chociaż w owym czasie występowali, późniéj dopiero rozwinęli się w zupełności, do następnéj serji odkładam. W następnéj także serji znajdą pomieszczenie literaci zwani przez nadwiślańców poważnymi, albo uczonymi, bo tak często z tamtymi staczali boje, o czem w ciągu mojego opowiadania nieraz nadmieniłem, że niechcę nawet na papierze ich połączać razem, z bojaźni żeby i tu nie poróżnili się z sobą. Sceny jednak tych szkiców muszę zakończyć opisaniem kolonji literackiéj kobiecéj, która także pod owe czasy zakwitnęła w Warszawie. Wprawdzie płeć piękna ma wszędzie prawo do najpierwszego miejsca, ja jednak trzymam się przysłowia „koniec dzieło chwali" i z tego powodu najpiękniejsze kwiaty z wieńca ówczesnego piśmiennictwa zostawuję wam na koniec.

O kobietach literatkach w ostatnich czasach wiele bardzo pisano a nawet zajadłe staczano bójki których właśnie uprzywilejowanem polem był Dziennik Warszawski, a jednak ruch literacki pomiędzy damami naszemi w owéj epoce był daleko większym niż obecnie. Wówczas literatki więcéj robiły niż rosprawiały, dziś więcéj rosprawiają niż robią. Dwa olbrzymie kobiece talenta które rzeczywiście posiadaliśmy, dziś już znikły prawie zupełnie, a chociaż mnóstwo podpisów pod różnego rodzaju pracami umieszczanych, kończy się na .....a, to jednak nie zawsze przemawia za rzetelną wartością tych prac.— Nie miejsce tu wdawać się w rosprawy, co skłoniło płeć piękną do zajrzenia mężczyznom krwawo opłaconych laurów literatury, wolę powtórzyć następujący wyjątek z niewydanego poematu oświadczając z góry że nie podzielam zdań tu wyrażonych.

PŁEĆ PIĘKNA.

Już nie te czasy kiedy kobiecie
Smutna się życia kończyła wiosna,
Na tem by małe kołysać dziecię
Lub kanwę z włóczką naszywać w krosna.
Teraz płeć nasza wyjrzała z cieni
Chce swojéj cząstki pracy i chwały,
I my sięgłyśmy myślą przestrzeni
I my nad poziom ziemski wzleciały
I duszą w czystéj przybraną szacie
Bujamy w górze.

PŁEĆ BRZYDKA.

Nadto bujacie.

Dawniéj kobieta wzorem przykładnim
Była swojego męża aniołem,
I jasnem licem, pogodnem czołem,
Gwiazdą miłości świeciła nad nim.
A teraz wszystko jest vice versa;
Gdzie tylko kroki zwrócisz zbłąkane
Pieczeń spalona, dzieci sczochrane,
Bo pani czyta Hegla i Thiersa.
Lub się o stopień doktorski stara
W akademickim siedząc fotelu,
Albo Hawańskie paląc cygara,
Kulą ze sztućca trafia do celu.
To nowy ma być wdzięk dla nich pono
To jest postępu prawdziwe dziecko
Lepiéj to jednak dawniéj robiono
Choć było głupio i staroświecko.

Powtarzam że to jest obce zdanie przytoczone tylko przezemnie „tak od śliny" jak powiada szambelan Jowjalskiego, a co do mnie nie chcąc wcale na niezadowolenie dam zasłużyć, utrzymuję że wszystko co czynią dobrem jest, bo one nie mogą źle czynić.

W owe więc czasy wystąpiły na widownię dwie redaktorki pism, obrawszy sobie dwa zupełnie różne zawody literackie. Jedna z nich wielbicielka zasługi autorki rozrywek dla dzieci i dążąca w pismach swoich jéj śladem, założyła noworocznik, do którego współuczestnictwa zawezwała same osoby płci pię-

bezpiecznem robią dłuższe pozostawanie okrętom wielkim, zwłaszcza na morzu Baltyckiém, gdzie przy największéj baczności i ostrożności, wypadki nawet na dobréj wodzie prawie są niepodobnemi do uniknienia. *Hastings* w zeszłym tygodniu osiadł na mieliznie pod Nygrunt, w bliskości Baltish-Port, ale został ściągnięty bez poniesienia najmniejszéj szkody. Odpłynął on od tego czasu do Anglji z inwalidami.

Inny korrespondent pisze:

Rewel od 18 do 25 Września. Wszystkie czynne działania floty sprzymierzonéj zostały zawieszonemi aż do wiosny r. p., szybko zbliża się pora ustąpienia stopniowego dla wszystkich okrętów floty, znacznie wyższéj pod wszelkim względem od floty nieprzyjacielskiéj, ale pomimo tego za wielkich do wymaganéj służby. Przez dwie kampanje na tych wodach tryumfy nasze, bacząc na niezmierny wydatek publicznego grosza na flotę, w istocie nie bardzo warte wspomnienia. Szkoda zadana nieprzyjacielowi w skutkach swych porównawczo jest bardzo mała. Bomarsund został zburzony w 1854, arsenał Sweaborga w 1855. Ponieważ jednak pora roku zanadto jest naprzód posuniętą, by coś przedsięwziąć daléj, jakkolwiek możem bardzo ubolewać iż tak mało zrobiono, jakkolwiek należy pragnąć, by coś na większą skalę uczyniono, możemy poprzestać na czekaniu aż do przyszłego roku, gdy flota zbierze się znowu na Baltyku, dla dokonania tych walecznych czynów, których dotąd dokonać nie zdołała.

Hogue, kapitan W. Ramsay, wraz z trzema kanonjerkami, wysłany został dla zluzowania Hastingsa, kapitan Fenshawe, który otrzymał rozkaz udania się do domu. Pod latarnią Renskart, *Hogue* utknął na jednéj ze skał podwodnych w tém miejscu częstych, i tak stał od 9éj rano do 5éj minut 50 po południu. Dla ulżenia musiano wyrzucić działa niższego pomostu, liny, kotwice zapasowe, etc., czego dokonano przy pomocy osad kanonjerek. Szkoda, zrządzona tym wypadkiem jest znaczna. Stępka fałszywa i prawdziwa zostały rozbite, oprócz innych szkód, których istotna wielkość dotąd nie jest sprawdzoną.

19 Września. Czółna floty zajęte są wydobywsniem jednéj z kotwic parowca przewozowego *Volcano*, którą ten stracił przez pęknięcie liny w czasie silnéj burzy; w zeszłym tygodniu. *Russel* o 60 d. przybył tutaj; ten okręt linjowy usiadł na mieliznie, ale wydobył się. Cały dzień mieliśmy silny wiatr od S. W.

20 Września. Ponieważ otrzymano wiadomość, że *Hastings* osiadł na mieliznie, przy wyspie Dago, dziś rano *Cossak*. *Driver* i *Bulldog* wysłano mu na pomoc. O 11éj g. 30 m. francuski bryg pożeglował ku Zachodowi. *Merlin*, k. Sullivan, przybył o godzinie 2, a *Russell* o g. 2 m. 30 odpłynął do Anglji. O 3, kanonjerki *Dapper* i *Swiger* odpłynęły do Barosund. Wieczorem najęty parowiec przewozowy *Mercator* przybył z Elstnore z bydłem żywém i jarzynami dla floty. Część medycznego sztabu zwana dressers, została rozdzieloną pomiędzy okręty wracające do Anglji.

21 Września. Magicienne przypłynęła, przez trzy godziny stała pod Dago; kommunikowała się z okrętem *Hastings*, i donosi, że okręt ten został wyswobodzony z niebezpiecznego położenia, po usunięciu z niego dział niższego pokładu, zapaśnych kotwic, lin i węgla! *Edimburgh*, k. Hewlett, został wysłany dla towarzyszenia okrętowi *Hastings* w powrocie jego do Nargen, gdzie mają rozpocząć śledztwo, dla zbadania przyczyn, które spowodowały osadzenie się jego na mieliznie.

22 Września. Kotwica okrętu *Volcano* dotąd nie mogła być odszukaną; łańcuch jéj został urwany dla tego znaleść ją trudno. *Driver* stracił mniejszą kotwicę.

24 Września. Dziś rano o godzinie bardzo wczesnéj, zebrała się na pokładzie okrętu *Hastings* kommisja inkwizycyjna, złożona z kapitana Codrington z *Royal George*. K. Hawlett z *Edinburga*. K. R. L. Warren z *Cressy*. dla zbadania przyczyn, które spowodowały utknięcie okrętu *Hastings* pod Dago, na mieliźnie. Badanie trwało kilka godzin, ale decyzja, jak to jest zwyczajem w podobnych razach, nie została publikowaną.

Nargen, 25 *września*. (Inna korrespondencja). Dowódca naczelny zmienił, jak się zdaje, swój zamiar opuszczenia Nargen i porzucił myśl zwidzenia Seskar, a to z powodu niezmiernéj niepewności pogody, która z każdym dniem staje się gorszą, przyczem zimno dokucza. Przyszły miesiąc albo sześć tygodni, będzie bardzo przykrym perjodem dla naszych okrętów strażniczych, które na morzu będą musiały walczyć z burzami porównania dnia z nocą na tych niebezpiecznych wodach. Cała flota była bardzo oburzona artykułem w jednym z tygodniowych pism, otrzymanych pocztą zeszło-tygodniową, w którym oskarżają admirała Dundas w szczeréj angielszczyznie, o tchórzostwo pod Sweaborgiem; kłamstwo tam wszystko od początku do końca, piszący tylko daje dowód nieznajomości rzeczy, takie pisząc brednie. Admirał Dundas stał pod ogniem przez całe dwa dni, w małém czółnie, odwidzając kanońjerki, szalupy bombowe i baterję francuską na wyspie, gdzie wylądował, lub z *Merlina* bacząc na statki i rozstawiając je, gdy potrzeba było ich pozycję zmienić. (*Times*).

A M E R Y K A.

— Paropływ *Magdalena* przywiózł do Southampton pocztę z Indji zachodnich i z oceanu spokojnego.

Piszą z Jamajki pod dniem 11 sierpnia, że okropna opozycja przygotowuje się w tamtejszem ciele prawodawczem przeciw gubernatorowi sir H. Berkeley. Nominacja sir W. Molesworth na ministra osad, spowodowała żywą satysfakcję.

Dowiadujemy się z Chili pod datą 14 sierpnia, że stan handlowy nie pochwala tam projektu utworzenia w Walporaiso Banku mającego wypuszczać papiery. Obawiają się żeby to nie zaszkodziło kredytowi monetarnemu kraju. Droga żelazna do Santjago miała zostać otwartą w dniu 18 b. m. Don Antonio Garcia Ruis, znakomity adwokat w Santjago, dawny minister skarbu i niegdyś prezes Izby deputowanych, został mianowany pełnomocnym ministrem rządu Chil w Washingtonie.

Biegała wieść, że rząd zamierza zakazać wywozu zboż z powodu niedostatku artykułów żywności.

Nie ma żadnej wiadomości z Peru, wyjąwszy, że kongres roztrząsa rozmaite projekta reform przemysłowych i rolniczych, i zniósł karę cielesną w armji. (*Independance Belge*).

A U S T R J A.

— Piszą z nad brzegów Dunaju do *Gazety Augsburgskiej:*

Jeśli *Times* który bredzi w każdym przedmiocie i zmienia barwę 365 razy na rok, głośno krzyczy o uciśnionych narodowościach których ocucenie zdaje się grozić światu, mówiąc nawet wyraźnie o bliskiej interwencji Anglji w Neapolu; wszyscy wiedzą, że w głębi tych wszystkich rezonowań jest tylko czcza pogróżka. Jeśli z swojej strony *Economist* niezręcznie porzuca pole ekonomji politycznej w której jest niezaprzeczenie mistrzem, aby zajmować się polityką rewolucyjną, mamy prawo żałować, że miejsce które on daje w swoich kolumnach tego rodzaju rojeniom, nie jest korzystniej zajęte. Ale jeśli dzienniki angielskie uważane za organy najznakomitszych członków gabinetu, dotykają się tych samych strun, nie można wstrzymać się od zwrócenia na to uwagi nie dla tego żebyśmy sądzili, że dziś znajdzie się aby jeden człowiek w Anglji tyle ślepy, żeby chciał wznowić gry dawniej rozpoczynane przez którego z jego poprzedników, to jest żeby chciał zawrzéć przymierze z rewolucjonistami stałego lądu, ani też żeby obawiać się należało, że w przypadku ta stara intryga mogłaby zakłócić spokojność państw zagrożonych. Ale te niezręczne i nie we właściwej porze komplementa prasy ministerjalnej angielskiej, mogą zbłąkać opinję publiczną względem ich ważności i z tego tytułu należy je jak najsilniej krytykować. Artykuły rewolucyjne o których mówimy nie mają innego celu jak tylko chwilowo zastraszyć nieświadomych i tchórzów. Autorowie tych artykułów samiby cofnęli się przed swemi słowami, gdyby one miały mićć rzeczywisty rezultat, bo gdyby te gadaniny angielskie miały istotnie sprowadzić poruszenie rewolucyjne, Anglja pierwsza ucierpiałaby przez to. Teraźniejszy Cesarz francuski którego pierwszą zasługą dla Francji jak i dla Europy całej było przytłumienie anarchji, nie mógłby już postępować zgodnie z ludźmi, którzy usiłowaliby rozdmuchać ogień rewolucji. Ludwik-Napoleon nie mógłby na dłużej pozostać sprzymierzeńcem ludzi których organa popierają, ludzi uzbrajających mordercze dłonie przeciw jego osobie. A cóżby dziś stało się z Anglją gdyby od razu znalazła się opuszczoną przez Cesarza Francuzów. Nie ma ani jednego przyjaciela w całej Europie, ponieważ dzięki kuglarstwom politycznym, przewrotności i gwałtowności jej mężów stanu, obudza ona we wszystkich wyłączne niedowierzanie. Anglja nie wywiera już żadnego uroku na stałym lądzie, bo wszystkie słabości jej administracji zostały jawnie i głośno wykazane całemu światu. Laury jakie zbierała jej armja lądowa przed czternastu laty, po największej części zwiędły, glorja jaka otaczała instytucje jej marynarki wojennej zbladła; tradycyjna roztropność jej mężów stanu już nie istnieje. Niech

---

knéj, druga oczytana w zagranicznych literaturach, przejęta duchem niemieckiéj filozofji, utworzyła także pismo zbiorowe, którego szranki były otwarte dla pracowników obojéj płci. I jedna i druga jako redaktorki niepomierne zasługi położyły w piśmiennictwie naszem. Obiedwie zamilkły już prawie zupełnie, pierwsza zaprzestawszy wydawania swojego Noworocznika, obdarowywa nas od czasu do czasu użytecznemi dla dzieci dziełkami, druga zmieniwszy zupełnie pierwotny kierunek, posyła rzadziéj jeszcze do pism czasowych rosprawy w duchu czysto katolickiem.

W owym tedy Noworoczniku jako we właściwych sobie szrankach, łamały pierwsze kopje literatki nasze. Najwięcéj było tam poezji i nic dziwnego, współracowniczki bowiem szanownéj redaktorki znajdowały się po większéj części w tym perjodzie życia, w którym słońce najjaśniéj świeci, natura najcudniéj kwitnie, kwiaty najwonniéj pachną i ptaszki najdźwięczniéj śpiewają. Pomiędzy niemi dwudziestoletnia literatka mogła się już nazwać damą sędziwego wieku. Trudno i niebezpiecznie wprawdzie konfrontować metryki kobiece, ale z samych utworów tych poetek, widać było ich młodość, najprzód bo utwory te dźwięczały tą czystą i niewinną struną sercową, którą późniejszy wiek rzadko kiedy zachowa, powtóre dla tego, że poezje choćby najbardziéj utalentowanéj kobiety, inne są przed dwudziestym rokiem a inne po dwudziestym... Wiadomo jednak, że u pięknych dam naszych dwudziesty rok do bardzo późnego czasu przewlec się może. — Były to najczęściéj drobne tylko kwiatki, ale trzeba przyznać, że wszystkie prawie były nacechowane talentem, i nawet rzecz pewna, że wybór tam był lepszym i wartość moralna wszystkich tam umieszczonych utworów wyższą, aniżeli w noworocznikach w tymże samym czasie z męzkich jedynie utworów składanych. W tych ostatnich błyskały wprawdzie od czasu do czasu znakomite poetyczne talenta, a między innemi utwory poetów powyżéj przezemnie wymienionych, ale ogół był nędzny i trzeba było wiele lichego piasku przerzucić, zanim się do szczerego złota doszło.

Zanim wspomnę o dwóch rzeczywiście znakomitych kobiecych poetycznych talentach, które w tym Noworoczniku pierwszy raz wyszły na widownię świata, muszę parę słów powiedzieć o młodéj a skromnéj poetce, do grona tych młodych pracowniczek należącéj, która niewiem dla czego dawszy tylko drobne próby pięknego talentu zamilkła, i czy w cichości pracuje dla siebie, czy też całą poezję przeniosła do ozdobienia domowego życia, nie wiemy, to tylko pewna że czytelnicy którzy próbki jéj w owym czasie przyjęli z sympatją, mogli już skutkiem długiego milczenia zapomnić zupełnie o niéj, chociaż nie jednéj wypadałoby milczyć a ona właśnie odzywać się powinna. Przytoczę tu wiersz jéj który o ile mi się zdaje nie był nigdzie drukowanym. Zaleca go prostota piękności wyrażenia, i brak rozwlekłéj przesady, która zazwyczaj jest grzechem płci pięknéj wdającéj się w poezję.

DO ŚPIĄCEGO DZIECIĘCIA.

Nie budźcie, droga dziecku odpoczynku chwila,
Żadne smutne marzenie snu mu nie zakłóca,
Uśmiech łagodne usteczka umila
I anioł mu sny z kwiatów na poduszkę rzuca.
Nie budźcie, o szczęśliwe póki sen je łudzi...
Zapłacze gdy się przebudzi.

* * *

Znów potem kiedy we śnie świeżéj wyobraźni
Już młodzieńcem zabłądzi w krainie urojeń
Obrazy szczęścia tworzy bez bojaźni,
Buja pośród radosnych nadziei upojeń
I drogę życia sobie uściela kwiatami...
Nie budźcie, niech snem lubym młody umysł mami
Dopóki nie zna świata, póki nie zna ludzi,
Zapłacze gdy się przebudzi.

Albo naprzykład drugie.

MODLITWA.

Do Boga wszelkie myśli i wszelkie wejrzenia!
Gdy dusza z Twórcą rozmawia

więc Anglja unika tego wszystkiego coby mogło osłabić stosunki przyjaźni jakie ją łączą z Francją, bo zostawiona samej sobie grałaby bardzo smutną rolę. (*Journal de St. Petersbourg*).

Wiedeń 4 Października. Z powodu rocznicy imienin Jego C. Mości, odbyło się dziś jak corocznie o godzinie 11ej w kościele Sgo Szczepana wielkie nabożeństwo i *Te Deum*, na którém obecnemi byli ministrowie, radcy państwa i naczelnicy wszystkich tutejszych władz rządowych, tudzież jenerałowie i wolni od służby oficerowie garnizonu. Kościół napełniony był pobożnemi. Takie same nabożeństwo odbyło się we wszystkich parafjalnych kościołach miasta i przedmieścia, wszędzie z żywem współdziałaniem całej ludności.

— Zasadnicze przepisy względem ostatecznych urządzeń w naszych uniwersytetach, otrzymały najwyższe zatwierdzenie według projektów ministra hrabiego Thun. (*Neue Pr. Zeitung*).

Wiedeń 5 Października. W roku 1854 duchowni Olivieri i Andreas, wykupili w Egipcie z niewoli sześć murzynek i oddali je na wychowanie do klasztoru panien Urszulinek w Klagenfurth. W dniu 23 września otrzymały one chrzest i bierzmowanie i przeznaczone są do popierania dzieła misji chrześcjańskiej w ich ojczyźnie. (*Neue Preussische Zeitung*).

D A N J A.

Kopenhaga 5 Października. Ogólna ustawa dla całego państwa została dziś ogłoszoną.

Ponieważ Książe następca tronu Fryderyk-Ferdynand (wuj Króla), stanowczo wzbraniał się podpisać tę ustawę, przeto Król wczoraj łaskawie raczył uwolnić go od jenerał-komendantury wysp, a zatem Książe następca został umieszczony *a la suite* w armji. (*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 4 Października. Dziś z rana objawiło się znowu zniżenie na giełdzie, daleko znaczniejsze niż w ostatnich dniach. Czy to zniżenie jest skutkiem cierpień niektórych ludności mianowicie departamentowych, albo nadziei jakie artyści rewolucyjni nieustający (którzy jak słychać reorganizują się), mogą pokładać w trzech-letnich niedostatecznych zbiorach? Te uwagi wynikające z chronicznego położenia (ale które przecież musi się poprawić), nie mogą loicznie być powodem tego jakoby panicznego popłochu, który dziś dotknął wszystkich rodzajów papierów. Zdaje się że ten popłoch jest skutkiem kłopotliwego położenia miejscowego targu pieniężnego a nadewszystko licznych wypłat.

— Galerja oszczędności otworzona niedawno w pałacu przemysłu, zaczęła się dość niepomyślnie. Wyznaczono dla niéj bardzo szczupłą salę, a i ta zdawała się z razu za nadto wielką i połowa miejsca na przedmioty mające być wystawionemi, pozostawała próżną. Nagle objawiło się życie w téj drzemiącéj wystawie, zaczęły napływać rozmaite przedmioty i zabrakło miejsca. Tłumy z razu obojętne, cisną się dziś z nadzwyczajną ciekawością przed temi przedmiotami pospolitemi a użytecznemi i można tu widzieć to czego nie spotykamy w żadnym innym oddziale wystawy, to jest przed każdą szafą gromadki notujące sobie adresy, ceny, dysputujące nad podobieństwem wyrabiania za tak niską cenę przedmiotów wystawionych i nie myślące o tém wciągnięte w rozprawy nad kwestjami ekonomji politycznéj naszego czasu, cel, wolnego handlu, płacy robotników i t. d.

Właśnie zwiedzając tę galerję książe Napoleon, dotknął najważniejszéj kwestji w sprawie taniości, to jest płacy robotników i w raporcie szczegółowym i sumiennym jaki przygotowuje się o téj galerji, ta ważna kwestja i różne inne związek z tym przedmiotem mające, traktowane będą z największą głębokością.

— Wczoraj w Palais-Royal książe Napoleon przyjmował komissję zajmującą się bankietem który wystawnicy francuzcy i zagraniczni zamierzyli ofiarować księciu, i na jego wyraźne żądanie komissja ta zgodziła się na zamienienie tego bankietu w mniéj kosztowny wieczorek i przeznaczenie zbywających pieniędzy na rozdanie ubogim. Zabawa ta odbędzie się w nowym pałacu pana Emile Pereire, który tym sposobem otrzyma pamiętną inaugurację.

Na propozycję księcia Napoleona, zamknięcie wystawy powszechnéj odbędzie się (jak to wczoraj według wiadomości telegraficznéj donieśliśmy), 15 listopada, tym sposobem zatem termin istnienia wystawy będzie odpowiedni pierwotnemu zakreśleniu, to jest sześć miesięcy, wiadomo bowiem że otwarcie które miało nastąpić 1go maja, opóźnione zostało do 15go tegoż miesiąca. W tym samym dniu 15go listopada, odbędzie się uroczystość rozdania medali. Cesarstwo Ichmość obecnemi będą na téj uroczystości. Przygotowania rozpoczną się od 1go listopada, a mianowicie nawa będzie stopniowo wypróżnianą, wszystkie zaś inne części wystawy pozostaną nienaruszone i otwarte dla zwidzających do dnia 15go listopada włącznie. (*I. B.*)

— Według doniesień z Dunkierki, przybyło tam mnóstwo statków z angielskich portów, naładowanych po największéj części zbożem. Do Hawru przybywają już ładunki mąki z Ameryki północnéj, a do Marsylji bardzo znaczne transporty zboża z Algierji i Hiszpanji. (*Neue Preussische Zeitung*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 30 Września. Czytamy w *Journal de Madrid:*

Pan Pacheco były ambasador i pełnomocny minister hiszpański w Rzymie, przybyć miał do Paryża ze swoją małżonką, któréj zdrowie zupełnie już powróciło do kwitnącego stanu. Zapewnie pan Pacheco niezwłocznie przybędzie do Madrytu, aby wziąć udział w rozprawach kortezów.

Spodziewamy się tu także w tych dniach lorda Howden ambasadora angielskiego.

— Milicja Barcelony która według zasad powinna liczyć przynajmniéj 12,000 ludzi, zaledwie ma ich 4000. Po tylu rozmaitych sprzecznych rozkazach, reorganizacja proponowana przez jenerał-kapitana Zapatero, została nakoniec przyjęta przez rząd i dopełniona w stolicy Katalonji.

— O karlistach nie ma nic nowego, prócz uformowania się nowych band mniéj lub więcéj ważnych przez liczbę i nazwiska dowódców. Borges połączył pod swem dowództwem bandy dowodzone przez braci Tristany i innych naczelników. Mówią że on zamierza ściągać kontrybucję wojenną w północnéj części Katalonji i w Nawarze.

Niejakie mało-ważne zawichrzenia miały miejsce na różnych punktach pół-wyspu, z powodu drożyzny żywności, ale je z łatwością przytłumiono.

— Książe Vitorji w ciągu kilku godzin pobytu w Eskurjalu, prosił królowéj która już zupełnie wróciła do zdrowia, aby powróciła do Madrytu. Powód tego powrotu usprawiedliwia się zebraniem się kortezów i mniéj lub więcéj uzasadnionemi obawami bliskich ważnych wypadków. Jéj Kr. Mość przybyła o saméj godzinie 5téj. Działa i dzwony doniosły o jéj wjeździe do stolicy. Królowa przejeżdżała ulice miasta przy mniejszym napływie ludności niż zwykle w podobnych okolicznościach, a to z powodu bardzo niepomyślnéj pogody, ale przyjmowaną była z uszanowaniem i sympatją.

— Zniszczenia zrządzone przez ostatnie wylewy spowodowały prócz śmierci wielu mieszkańców wsi i podróżnych, zupełne zwalenie czterdziestu domów w różnych cyrkułach Madrytu i we wsiach Forrejn i Ardox, sławnych od czasu pronunciamenta w r. 1843. Okropny jest widok nagromadzonych na różnych punktach nad rzeką Manzanares, stosów zwalisk domów, drzew z korzeniem powyrywanych, sprzętów i rozmaitych materjałów zwalonych bez porządku, a wśród tych ruin widzieć jeszcze można tu i owdzie ofiary téj bolesnéj katastrofy. Królowa przejeżdżając widziała te wymowne ślady niesłychanéj klęski.

Madryt 4 Października. (Telegraficzna depesza): Kortezy zatwierdziły na dzisiejszem posiedzeniu projekt urządzenia kolonji rolniczych.

Komissja do rewizji taryf, uwolniła wprowadzanie siarki od wszelkiéj opłaty.

Cholera znowu zjawiła się w stolicy i zrządza wielkie zniszczenia. (*Indepen. Belge*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Konstantynopol 24 Września. Pomimo protekcji lorda Redcliffe, niepodobném zdaje się żeby patrjarcha grecki w Konstantynopolu utrzymał się dłużéj na swojéj posadzie. Jest on otwarcie oskarżony przez znaczną część swoich współ-wyznawców, o przedajność i nadużycie w urzędowaniu i Porta nie będzie mogła odkładać dłużéj zadość-uczynienia którego od niéj ze wszystkich stron żądają. Wielo-krotnie już objawiała ona zamiar dania mu następcy, ambasador angielski sprzeciwiał się zawsze temu i jeszcze w téj chwili czyni niesłychane wysilenia, aby odwrócić cios grożący p. Antimos. Jednakże wątpimy żeby mu się udało tym razem, bo ministrowie silnie postanowili dać wybrać innego patryarchę, tém bardziéj że nie widzą w czém to może obchodzić Anglję i jaki rodzaj interesu mogłoby mieć to państwo w popieraniu człowieka przeciw któremu rząd ma tak liczne zarzuty.

Stosunki dyplomatyczne były nieco utrudzone w ostatnich dniach z powodu słabości Fuad-Efendego, ministra spraw zagranicznych, która mu nie pozwala wychodzić z mieszkania od czwartku. Sądzono jednak że dziś będzie już mógł udać się do Porty.

Komissarzami mianowanemi do kontrolowania użytku na jaki ma być obróconą ostatnia pożyczka pięciu miljonów fst. są, ze strony Francji p. de Codroly inspektor finansów, a ze strony Anglji p. Hornby. Bezwątpienia przyłączony zostanie do tych panów jaki

---

Nikną ziemskie ułudzenia,
Niebo się oczom przedstawia,
Wszystko małe wszystko znika,
Bo nieśmiertelność w oczach śmiertelnika.
Z góry szczęście się uśmiecha
Tam nadzieja, tam pociecha,
Tam jasność na ziemi cienie,
Na ziemi śmierć, tam zbawienie.
Za wszystko dobre z twéj ręki
Za wszystko od ciebie Boże tobie dzięki.
Dzięki ci za żyzne kłosy,
Za miłą zieloność wiosny,
Za deszcz chłodzący, za kropelki rosy,
Za uśmiech słońca z pośród chmur radosny
Za uściski ojca, matki wejrzenie,
Za czułe ręki przyjaznéj ściśnienie,
Za litość co łzy nam suszy,
Za błogi pokój chrześcjańskiéj duszy,
Za wszystko dobre coś zesłał na ziemię...
A gdy po ciernach droga do zbawienia
Dzięki ci za smutków brzemie
Dzięki Tobie za cierpienia.

Dla tego przytaczam tu te dwa wyjątki, iż taką i taką właściwie rozumiem *kobiecą* poezję. Bo może kobieta być mężczyzną jak naprzykład Georges Sand albo jak i u nas znakomitego talentu poetka o któréj niżéj, ale w takim razie zrzuca z siebie wszelkie przymioty i przywileje, nieledwie suknie płci swojéj, a przybiera natomiast męzkie. Kiedy ta ofiara (jeżeli to jest ofiarą) spełnioną raz została, światu już nic do tego czem ona była, świat mężczyznę tylko w niéj widzi i jako takiego sądzi ją odartą ze wszelkiego uroku słabości właściwéj płci pięknéj, którym się ona tak umiejętnie zasłaniać potrafi. — Tak naprzykład artystka malarka, jeżeli chce nią być w całem znaczeniu tego wyrazu, musi używać do prac swoich modelów, musi robić studja anatomiczne a w takim razie czyliż nie powinna w zupełności prawie zaprzeć się płci swojéj?

Przeciwnie zaś kobieta, któréj w ogóle niezaprzeczam wcale prawa wdawania się w piękną literaturę, powinna i tu jeszcze zachować właściwe płci swojéj cechy i nie wdzierać się poza granice przez naturę jéj zakreślone. Bo jak dziwnie będą się wydawać w ustach kobiecych ciężkie rozprawy filozoficzne albo naukowe, tak samo będą dziwnie brzmiały poezje w których widać tylko *pretensję* do męzkiéj siły i polotu myśli, a wistocie jest tam tylko wodnistość, rozwlekłość, gadanina albo niezgrabne naśladowanie. Czytelnik spojrzawszy na podpis, powie sobie: „W co to się tam wdawać?“ albo nawet chociażby nie było podpisu, to pozna od razu, jeżeli zna się na tem, że to kobiecéj ręki dzieło. — W tych razach damom trudną jest, niepodobną prawie rzeczą zachować ściśle inkognito. Lwie pazurki, a spodziewam się że im pochlebiam, od razu wyjdą na wierzch. A temi lwiemi pazurkami będzie niewątpliwie, wiele słów, mało rzeczy, jakieś unoszenie się nad każdym źdźbłem trawy, jakieś rozpływanie się nad każdym promieniem słońca, jakieś mdlenie przy każdem wyższém uczuciu. Czyliż nie lepiéj dla nich pisać prosto i czysto jak to mówią jak Pan Bóg stworzył. Ot takie są właśnie obie poezyjki które przytoczyłem powyżéj. Rzeczą niewątpliwą jest że tam poetka jak czuła tak napisała, więc napisała dobrze, a że czucie jaśnie i wyraźnie przedstawiało się jéj sercu, więc i poezja musiała być jasną i wyraźną, bo za myślą idą słowa; kto wie dobrze co myśli i co czuje, ten pewno nie będzie karmił czytelników jakiemiś tam zawikłanemi bajkami, których ani oni, ani on nie rozumieją. W tych poezjach nie ma zawikłania, nie ma tych wszystkich filozoficzno poetyczno mistycznych pomysłów, które objawiają się pusto brzmiącym szeregiem wyrazów, co do żadnego niedoprowadzają rezultatu, tu jest jasność i uczucie, czytelnik wie co chciała wyrazić poetka, każdy ją czytać może, każdy ją zrozumie i nikt nie potrzebuje chwalić ją na ślepo.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

kommisarz turecki, ale dotychczas nie wiemy czy jest już wybrany.

Kontyngens anglo-turecki którego wysłanie stąd tyle razy było zapowiedziane i którego część koni i bagaży już wyprawiono, dotychczas tu pozostaje. W chwili kiedy prawie już miał udać się w drogę, depesza telegraficzna z Krymu wstrzymała ten odjazd. Mówią dziś że znowu otrzymał rozkaz udania się do Krymu, które to przeznaczenie zdaje się być daleko racjonalniejszém niż poprzednio zapowiedziane że ma udać się nad Dunaj, gdzie w téj chwili nie ma nic do czynienia. Dowiemy się pewno dziś jeszcze czego się w tym względzie trzymać. Co do nas, postanowiliśmy nie mówić już wcale o tym kontyngensie, chyba że odpłynie stąd gdziekolwiek bądź.

— Rząd turecki usunął Mustafę-paszę gubernatora Tripolis. Ostatnie wiadomości z téj rejencji z dnia 11 września, są więcéj zaspakajające i w Konstantynopolu sądzono, że środek przedsięwzięty przez Portę jakkolwiek spóźniony, pociągnie za sobą przytłumienie się powstania którego głównym powodem była niepopularność gubernatora u pokoleń arabskich. (*I. B.*)

LISTY BEZ PRETENSJI

przesyła z podróży na wieś Bolesław Kopeć.

(Dalszy ciąg i dokończenie.)

Ciekawy będąc jakiego téż autora kobiety najbardziéj garną pod swoje skrzydełka, zbliżyłem się do nich i o wybór zapytałem.

— Jakto pan nie wiesz?

Zapytały mnie kobiety z nieudaném zadziwieniem.

— Nie wiem ani się domyślam nawet.

— Żartujesz pan — to nie podobna żebyś jeszcze dotychczas nie wiedział o naszéj słabości do tego autora.

— Zgaduję — Korzeniowski — czy tak?

— Zgadnąć łatwo; widząc każdą powieść jego w ręku kobiety.

— Doprawdy my słabość do niego czujemy—mówiła młoda wdówka — chociaż nie umiałabym wytłumaczyć, skąd pochodzi ten mimowolny pociąg do utworów jego.

— Ja to pokrótce wytłumaczę — odezwała się panna Lucyna od lat 20 guwernantka — kobiety lubią w ogólności pobłażanie, znoszą tylko nędzę okrytą żalem, grzech zmniejszony miłosierdziem, błąd ubarwiony burzą życia, występek zmazany żalem i pokutą, nagiéj prawdy znieść nie mogą bo one za słabe do tego, nie prawdaż pani? Jakżeż więc nie mamy lubić powieści Korzeniowskiego, — u niego wszystko złagodzone, on nic nieumiejętnie nie rozdziera, lecz sztucznie, z wolna prując przygotowuje oko do następstw, nieprawdaż pani? U niego zbrodnia nigdy zbrodnią do końca być nie może, bo ją zmniejszy i odmieni żal, pokuta lub litość świata; u niego zboczenie z drogi prawéj, z obowiązków matki, kobiety, nie jest nigdy podciągnięte pod sąd nieustraszonych sędziów, lecz naganione wyrokiem zaprawionym litością nieprawdaż pani?

— U niego — odezwał się nagle pan sędzia (nie wiem czy w zamiarze prowadzenia dalszéj rozmowy, czy w celu uwolnienia z kłopotu młodéj wdówki, która pod sztyletowem wejrzeniem panny Lucyny i nieznośném zapytaniem nieprawdaż pani? oczy spuścić w ziemię musiała) — nawet żyd szachraj jest miłym filutem, kobieta złośliwa dowcipną i uczoną osobą,— lubić go więc panie musicie, bo jest miłym autorem, nieprawdaż panno Lucyno? Kraszewski już to wam nie tak przypada do smaku, bo głos jego dla was zbyt ostry, sąd jego nieraz bez litości, sięgający poza krańce ziemi: Kraszewski jest przedmiotem koterji drugiéj lubiącéj pierś silną, mowę żywą, myśl pełną rozwoju nowości. Kraszewski to prawdziwie pierś męzka; dla tego téż rzadko kto z piszących dostąpił wyższéj miłości u swoich od niego; kto więcéj razy był czytanym, był powtarzanym.

O téż boleśnie było czytać list Kraszewskiego w Gazecie Warszawskiéj — on skarży się na swoich że ci go zrozumić nie chcą, że go o coś obwiniają; jego obwiniać, jego nie rozumiéć, on może być pewnym że ma przyjaciół we wszystkich, że imie jego jest naszą chlubą — ale cóż robić z piersią pełną miłości! on i tę garstkę chce przygarnąć do siebie; bez żółci, bez zarozumienia, lecz zatem z tęsknotą obwinia ich o niesłuszność, on chce ukochać i tę troszkę, o którą i dbać nie warto. Niech Kraszewski zejdzie do naszych domów, przyjmie go naprzód jego portret, będący ozdobą naszych wiejskich salonów, przyjmie go ręka gospodarza, szczęśliwego wizytą ukochanego gościa, przyjmą go i dziatki nasze znające go z portretu. — Jakże wszyscy są nim zajęci — gdy podczas méj bytności w Warszawie był i Kraszewski — żadna gazeta nie wspomniała o jego przyjeździe, a wszyscy wiedzieli że jest pomiędzy nimi; pamiętam na koncercie Kątskiego wszyscy zachwyceni grą artysty, szukali wzrokiem Kraszewskiego i znalazłszy go, pokazywali sobie, lubowali się jego postacią, bawili się jego żywemi ruchami, taka miłość to pomnik za życia!

— A po czemu był bilet na koncert?—zapytał pan Bożysław.

— Po 10 złotych — odpowiedziałem wyręczając sędziego.

— Po pięć złotych więc na jednego wypadało — powiedział pan Bożysław, rozśmiał się na całe gardło i tem zakończył uczoną rozmowę, któréj ważności, *powagą* moich listów ani zaprzeczam ani dodaję.

Nie długo gospodarstwo, tegoroczne urodzaje i zbiory, stały się przedmiotem rozmowy. Wszyscy prawie utrzymywali że tegoroczne urodzaje są bardzo powolne, że ziarno będzie bardzo liche.

Gdy wszyscy goście rozjechali się do domów swoich, sędzia z rodziną przeszedł do dalszych pokoi na szczerą pogawędę, a ja oddawszy wszystkim dobranoc udałem się do mego gościnnego pokoju, z którego drzwi wychodziły na ogród i do bibljoteki.

Nie mogłem się powstrzymać aby nie użyć roskoszy jaką oddycha noc letnia; otworzyłem drzwi od ogrodu i patrząc w powietrze, radowałem oko srebrnym blaskiem księżyca, co błądząc po niebie rozmawiał z odwiecznemi lipami ogrodowemi, a pierś odżywiałem tą rosą wonną, co będąc balsamem życia dla roślin, nie może być bez skutków i dla człowieka, ...a myśl — ja myśli wtenczas nie miałem!

W kilka godzin wszystko we dworze posnęło, nikt nie zdradził, nie zmięszał snu pracowitych ludzi— cisza do około a ja w téj ciszy chciałem przejrzyć i słyszyć jak najdaléj.

Cóż znaczą dzieła ludzi? co znaczą ich twory? w co się obracają dowodzenia, że sztuka trzyma górę nad naturą? — myslałem; panorama ruchoma cieni drzew i krzaków poruszających się, zmieniających desenie, stosownie jak księżyc wglądał za chmury, lub z za nich się wynurzał; któż z ludzi stworzy obraz coby przejął człowieka tak uroczystą radością jak obraz o-to téj nocy, któż dłutem swém lub pędzlem natchnie w drugich taką twórczość, tak szczytny zapał, jak obraz tego nieba, zasępionego lekkiemi chmurkami goniącemi za księżycem, jak bedne sierotki goniące po obszernym świecie za swym dobroczyńcą, przy którym życie jest jako tako znośne, jakież słowo poety popchnie myśl twoją tak wysoko, jak ta rozmowa księżyca z odwiecznemi lipami, listka z listkiem, nieba z ziemią! Któż napoi twą pierś tą balsamiczną wonią, będącą zdaje się duchem ciał sprawiedliwych; myślałem wówczas że tylko zimny naukowiec, kaznodzieja praw i przepisów, może przed sztuką uchylić naturę, ale artysta prawdziwy, nie chcąc być bałwochwalcą siebie, będzie zawsze najwyższe hołdy składał naturze, przez którą jest artystą, — myślałem tak; bom inaczéj myślić nie mógł....

Pociągnięty widokiem drzwi oszklonych wychodzących do bibljoteki, wszedłem do sali, w któréj po półkach założonych książkami, po obrazach porozwieszanych na ścianach błądził księżyc, nie zostawiając śladów swéj pielgrzymki.

Spojrzałem na ściany — widok nie zwykły. Oni wszyscy może śpią teraz, a nie wiedzą, że nawet śpiąc budzą innych, że odpoczywając zachęcają innych do pracy—powiedziałem powiodłszy okiem po szeregach obrazów, wyobrażających mężów nauki. Kilka takich szeregów ponad szafami zdobiło białe ściany sali; w pierwszym najwyższym rzędzie czernił się obraz Jana Kochanowskiego, a za nim następowały obrazy współczesnych mu poetów i uczonych; w drugim rzędzie mieściły się postacie z następnego wieku, a w trzecim i ostatnim, kończyli ten zaszczytny szereg poeci i uczeni naszego stulecia. Ileż to głów, ileż twarzy, ile postaci mam tu przed sobą! ileż to rozumów, talentów, cnót mieściło się w tych głowach i piersiach dziś tylko na sztychu żyjących! tak wielu, a jednak to cząstka malutka i ogromna razem. To wszystko rycerze nauki.

Szedłem za księżycem gdy ten otaczał swém łagodném światłem wizerunki uczonych; patrzałem w twarz każdego i w każdéj zdawało mi się czytać inną myśl— inną drogę, a we wszystkich jednak jaśniała ta myśl wspólna, będąca złotą nicią jedności, co i z za chmur światu przyświeca.

Szereg ogromny a zlany w jedno ogniwo, w którem każdy radby jako jedność zginąć — szereg naszych rycerzy, naszych zaszczytów, naszych nauczycieli; i śladu na nich nie ma stali lub żelaza a same czamarki, fraki, surduty, szlafroki!— wiek zniewieściały po-wiedzą kiedyś, i ja wspomniawszy na sale zdobne portretami przodków w zbrojach, wstrząsłem głową i zwątpiłem czy pierś tych oto mężów byłaby równie silną jak pierś przedwiekowych rycerzy, — lecz ledwiem zwątpił, księżyc oświecił obraz wiszący nad drzwiami; był to obraz jakiegoś przodka sędziego, — twarz surowa, ciemna, ozdobiona ogromnym wąsem i śmiałem wejrzeniem, złagodzoną została widać późniejszemi poprawkami malarzy, pierś okryta w pancerz stalowy, a ręka zbrojna w miecz długi. Śmiały wzrok tego stalowego męża patrzał na mnie zimno, nie tłumacząc mego zwątpienia; ten świadek walk szabli, stoi dziś przy rycerzach pióra, dla których nie będzie dum wojennych, nie będzie wysoko sypanych mogił, nie będzie pomników ze sztandarów i armat—lecz i ten stalowy rycerz widać już z ostatnich braci broni, krewni chcieli go przelać potomności już jako uczonego, zawołali malarza i ten twarz surową złagodził zwiędłym rumieńcem, podciął wąs zawiesisty, załzawił oko, a kładąc w rękę dużą księgę, zakrył nią rękojeść szabli; niezgrabna ta poprawka dotrwała do dziś dnia i stała się dla mnie proroczym symbolem, zwalającym moje powątpiewanie.

— Nie! my biedni nie jesteśmy.... — wymówiły usta moje.

I usiadłem w krześle, aby ulubować się tym pięknym i rzadkim widokiem zebranych razem wszystkich uczoności pod dachem wiejskiéj bibljoteki.

Dumałem o przeszłości, badałem czy kiedyś jeszcze te ściany nie zawieszą ostrzami stali, czy kiedyś następcy nasi oprowadzani po podobnych salach, nam błogosławić czy złorzeczyć będą.... dumałem i w tych dumaniach na dobre zasnąłem.

— Bolesławie!

Usłyszałem razem z poczuciem szarpnięcia za ramię, gdy już słońce jaskrawe promienie zaczęło mi rzucać na twarz.

Otworzywszy oczy zobaczyłem Kazia trzymającego mię za ramię i wzywającego, abym dotrzymując słowa jechał z nim natychmiast.

— Nie mogę — zawołałem — jestem zaspany, zresztą to za rano.

— Nie ma czasu do stracenia — powiedział Kazio i wziąwszy mnie za rękę, wyciągnął z bibljoteki.

Ledwiem się uprosił u młodzieńca o parę godzin czasu.

Sędzia przy pożegnaniu zapytał się co nas tak nagli do podróży.

— Interesa panie dobrodzieju — odpowiedział prędko Kazio.

— Mamy odbyć *gwałtowną wyprawę po żonę* — szepnąłem sędziemu i przyrzekłem za powrotem zdać mu z niéj sprawę, o któréj i wam łaskawi czytelnicy obojéj płci, jeśli jesteście ciekawi, w następnym liście cokolwiek nadmienię.

Rząd gubernialny Radomski.— Wzywa Maksymiljana Bolechowskiego, za granicę zbiegłego, aby w ciągu 6ciu tygodni, licząc od daty dzisiejszéj, obecność swoją w kraju najbliższéj władzy policyjnéj zameldował, gdyż w przeciwnym razie z mocy art. 340 i 341, na pozbawienie wszelkich praw i bezpowrotne z kraju wygnanie skazany będzie.—Radom dnia 1 (13) września 1855 r. — Za gubernatora cywilnego, radzca gubernialny, *Roszkowski.* — Naczelnik kancelarji, w z. *Elżanowski.*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Niem. Bogatko Jan ob. z Czerwonki. — *H. Lip.* Kierzkowski Aleks. ob. z Radziejowic.— *H. Lit.* Maciejowski Władysł. ob. z Osowa. — *H. Rzym.* Steccy Władysł. i Edward ob. z Dębna.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Brzeziński Fel. ob. do Dzierzb, Maliszewski Aleks, ob. do Ujazdu, Rudzki Stanisław ob. do Stoku, Wielogłowski Juljus ob. do Blizina.

TEATR WIELKI. Jutro: *Lalka Norymbergska.— Esmeralda.*

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w południe 13. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 6.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 79ty *Przeglądu Handlowego, Rolniczego i Przemysłowego.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 28 Września [10 Październik] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.